
Niesamowitość i humor

Jisroel Trank

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 5, S. 194–206

DOI: 10.18318/td.2022.5.13

1.

Na temat humoru mamy do dyspozycji bogatą, różnorodną literaturę przedstawiającą rozmaite teorie i koncepcje, natomiast niesamowitość jest w opracowania uboga. Zjawisko to pozostaje prawie niezbadane. Gdzieś niedzie znajdziemy jakieś początki, próby, pojedyncze prace obejmujące niewielki fragment tego złożonego i zróżnicowanego fenomenu. Ze wszystkich znanych mi prac dotyczących niesamowitego bez wątpienia najlepsze są te autorstwa Ernsta Jentscha¹ i Sigmunda Freuda². Naświetlili oni problem, zbadali i przeanalizowali, posługując się różnymi metodami. Jentsch opisał

Jisroel Szyje Trank

(właśc. Jisroel Szyje Trank, Kutno 1901 – Syberia? 1943) – absolwent Żydowskiego Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie, nauczyciel w hebrajskim gimnazjum w Kutnie, a następnie w gimnazjum Icchoka Kacnelsona w Łodzi. Publikował m.in. w warszawskich pismach „Literarisze Bleter” i „Szul-wegn” oraz w łódzkich pismach „Os” i „Najer folksblat”. W swoich artykułach poruszał zagadnienia związane z psychoanalizą, różnymi szkołami psychologii oraz pedagogiką. W 1936 roku w „Literarisze Bleter” ukazał się fragment jego rozprawy o Zygmuncie Freudzie. W 1938 roku wyszła jego książka w jidysz pt. *Alfred Adler, der mencz un zajnlere* [Alfred Adler – człowiek i mysł]. Po wybuchu drugiej wojny światowej uciekł do Białegostoku. Podczas okupacji sowieckiej aresztowany i zesłany do łagru.

1 E. Jentsch *Zur Psychologie des Unheimlichen*, „Psychiatrisch-neurologische Wochenschrift” 1906 nr 8, s. 195-198, 203-205. Przekład polski: *O psychologii niesamowitego*, przeł. A. Żukrowska, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeżeni” 2014 nr 4, s. 30-35.

2 S. Freud *Das Unheimliche*, w: tegoż *Psychoanalytische Studien an Werken der Dichtung und Kunst*, Internationaler Psychoanalytischer Verlag, Leipzig 1924. Przekład polski: *Niesamowite*, w: tegoż *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997.

niesamowitość, Freud zaś wytłumaczył ją, objaśnił i zanalizował. Jentsch przede wszystkim wskazuje na okoliczności i sytuacje wywołujące uczucie niesamowitości. Freud nie zadowala się samym wskazywaniem i opisywaniem, odkrywa te części ludzkiej psychiki, z których niesamowitość wypływa, owe głębie duszy, skąd czerpie swe zasoby i oddziałuje na nasz nastrój.

Niesamowite mogą być osoby, przedmioty, sytuacje i wydarzenia. O człowieku mówimy, że jest niesamowity, to znaczy, że sama jego obecność wywołuje w nas to uczucie. Istnieją niesamowite odgłosy, niesamowita cisza czy niesamowita mgła. Nawet własna osoba może wydawać się niesamowita, dziwna. Jak pisał Heine: „Nic nie ma przykrzejszego [w oryg. *unheimlich* – A.G.], jak przy świetle księżycy ujrzeć przypadkiem własną twarz w zwierciadle”³. Uczucie niesamowitości ogarnia nas po uwolnieniu się od masochistycznych fantazji lub snów, na przykład o pogrzebie, śmierci ukochanej osoby – ojca, matki czy żony. Ogromną rolę w odczuwaniu niesamowitości odgrywa indywidualna predyspozycja. To, co jednemu wydaje się niesamowite, innemu pozostaje obojętne, gdyż wiele do powiedzenia mają tu rozmaite kompleksy z okresu niemowlęctwa oraz doświadczenia wczesnodziecięce. Trzeba także rozróżnić niesamowitość w życiu i uczucie niesamowitości wywoływane w nas przez sztukę, gdyż nie wszystko, co wydaje się niesamowite w sztuce, jest takież w codziennym życiu i na odwrót. Analizując niesamowitość, należy uwzględnić jej obecność zarówno w sztuce, jak i w życiu.

Według Jentscha jednym z głównych stanów wywołujących w nas uczucie niesamowitości jest „wątpliwość co do tego, czy żywa – jak się zdaje – istota jest rzeczywiście ożywiona, i odwrotnie, czy martwy przedmiot nie jest przypadkiem ożywiony”⁴. Jentsch opiera się tu na efekcie niesamowitości, jaki wywołują w nas figury woskowe, kunsztowne lalki, automaty i ogólnie mechaniczne oraz automatyczne ruchy czy procesy, takie jak atak epileptyczny czy koliste, mechaniczne ruchy umysłowo chorych (schizofreników), które obserwatorom wydają się samoczynne i mechaniczne. W tym należy upatrywać efekt niesamowitości, jaki wywołują w nas osoby zahipnotyzowane, bezwiednie wykonujące wydawane im polecenia i naśladujące gesty.

Figury woskowe oraz kunsztowne lalki jako sprawcy uczucia niesamowitości są znanym motywem literackim. W powieści Jeana Paula *Titan* historia

3 H. Heine *Obrazy z podróży*, przeł. L. Kaczyńska, Wydawnictwo Dzieł Tanich A. Wiślickiego, Warszawa 1879, s. 41.

4 E. Jentsch *O psychologii niesamowitego*, s. 30-35.

o figurach woskowych wywołuje wrażenie niesamowitości⁵. Sam ich widok wyprowadza z równowagi chorego bohatera Albana. Ze strachu i złości rozbija własne woskowe popiersie. W *Piaskunie* E.T.A. Hoffmanna (i w pierwszym akcie opery *Opowieści Hoffmanna* Offenbacha) kunsztowna lalka Olimpia jest jedną z głównych przyczyn pojawiającego się u czytelnika uczucia niesamowitości⁶. Nie jest on bowiem pewien, czy ma do czynienia ze stworzeniem ożywionym, czy z automatem. Autorzy podobnych opowiadań często używają tej sztuczki, budzą w czytelniku niepewność. Nie wie on, czy ma przed sobą postać żywą czy nie. Wątpliwości owe nie są jednak stawiane w centrum uwagi czytelnika. Nie od razu więc zaczyna się nad tym zastanawiać i tak oto, mimochodem, autor osiąga swój cel – rozbudza w czytelniku uczucie niesamowitości. Sztuczką tą po mistrzowsku posłużyli się: E.T.A. Hoffmann, Edgar Allan Poe i Jean Paul. Także Jechiel Jeszaje Trunk w niezwykłym opowiadaniu *Churwes* (Ruiny) umiejętnie wykorzystuje ten zabieg. Czytając, nie wiemy, czy „łaskawa pani z pałacu” jest mechaniczną figurą, czy żywym człowiekiem. Fabuła rozwija się w tak szybkim tempie, że brakuje nam czasu, by się nad tym zastanowić. We wszystkich tych przypadkach nie wiemy, czy autor wprowadza nas w świat realny, czy raczej w fantastyczny świat duchów, straszdeł i demonów. Owa intelektualna niepewność wywołuje uczucie niesamowitości.

Teorię niesamowitego sformułowaną przez Jentscha można rozciągnąć również na wszystkie przedmioty budzące w nas wątpliwości co do ich ożywionego stanu, na przykład obcięte części ciała – ręce, nogi. Bez wątpienia amputowana noga wywołuje w nas uczucie niesamowitości poprzez myśl, że kryje się w niej coś ożywionego. Uparte milczenie jakiejś osoby też budzi podobne uczucie. Działa tu ten sam mechanizm – pozorna martwota czegoś ożywionego.

Powtarzające się identyczne zdarzenia, tak zwana podwójność zdarzeń⁷, także wywołuje wrażenie niesamowitości. Dzieje się tak przy każdym splocie działań, przy podobnych zdarzeniach oraz seryjnie występujących przypadkach, budujących w nas iluzję życia przy jednoczesnym wyraźnym wrażeniu mechaniczności. Bywają zdarzenia, które zachodzą rzadko, ale jeśli już

5 J. Paul *Titan*, t. 1-4, Matzdorff, Berlin 1800-1803.

6 E.T.A. Hoffman *Człowiek z piasku*, przeł. F. Faleński, w: tegoż *Powieści fantastyczne*, red. A. Lange, Towarzystwo Akcyjne S. Orgelbranda i Synów, Warszawa [1913], s. 163-231.

7 Chodzi tu o przypadkową zbieżność dwóch takich samych zdarzeń, nazywaną po niemiecku *Duplizität der Ereignisse* – przyp. tłum.

występują, od razu pojawiają się następne i jeszcze kolejne, a potem znów znikają na kilka lat. O seriach podobnych przypadków wiele do powiedzenia mają ordynatorzy klinik. Opowiada stary ordynator: „W pierwszych tygodniach mojej czterdziestoletniej praktyki pojawił się rzadki przypadek paraliżu mózgu, dwa później zobaczyłem kolejny, a tydzień później – trzeci. Od tego czasu w ciągu czterdziestu lat taki przypadek już się nie powtórzył”⁸. Jak mawia ludowe przysłowie: „Nieszczęścia chodzą parami”⁹. Nie każdy oczywiście jest skłonny widzieć w serii przypadkowych zdarzeń manifestację niezwyklej sił. Wielu ludzi określa takie myślenie mianem zabobonu. Jednak zbieżność zdarzeń bezsprzecznie wywołuje w nas uczucie niesamowitości. Sam Freud opowiada, jak powtarzalność pewnych zdarzeń wywołała u niego poczucie niesamowitości:

Kiedy ongiś w gorące letnie popołudnie szedłem przez nieznane mi, wydłudnione ulice włoskiego miasteczka, znalazłem się w okolicy, w której charakter nie mogłem długo powątpiewać: w oknach małych domków widać było same umalowane kobiety. Śpiesznie skręciłem w najbliższą wąską przecznicę, byleby tylko opuścić to miejsce. Wędrując tak przez jakiś czas bez przewodnika, nagle znowu znalazłem się na tej samej ulicy, zacząłem już wzbudzać zainteresowanie, a moja śpieszna ucieczka zaowocowała tylko tym, że idąc okrężną drogą, po raz trzeci trafiłem w to samo miejsce. Wtedy ogarnęło mnie uczucie, które mogę określić mianem niesamowitego – kamień spadł mi z serca, gdy po rezygnacji z dalszego zwiedzania znalazłem się z powrotem na placu, z którego niedawno rozpocząłem swą wędrówkę.¹⁰

Także inne sytuacje wywołują podobne uczucia, na przykład samotne błądzenie po lesie. Każda próba odnalezienia właściwej drogi prowadzi nas z powrotem do tej samej ścieżki czy zagajnika. Inny przykład: znajdujemy się w obcym, ciemnym pokoju hotelowym i szukając kłamki lub przełącznika światła, wielokrotnie uderzamy o ten sam mebel. W tych przypadkach niesamowitość jest połączona z uczuciem bezsilności. Istnieją też takie rodzaje

8 Autor odsyła do pracy Junga *O energetyce duszy* (wyd. pol. *Dzieła*, t. 13, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2014, s. 11-76). W tym wydaniu nie udało się znaleźć cytowanego fragmentu.

9 W oryg. dosłownie: „Nieszczęście rzadko przychodzi samo, co się dwoi, to się troi”.

10 S. Freud *Niesamowite*, s. 249.

powtarzalności, które nazywamy „czystym przypadkiem”. Na przykład koincydencja liczb, numerów czy imion. Wsiadamy z wagonu, mijamy tragarza z numerem 25 na ramieniu. Tramwaj, do którego wsiadamy, też ma numer 25, a znajomy, do którego jedziemy, mieszka pod numerem 25. Taka powtarzalność liczb wywołuje w nas uczucie niesamowitości. Są ludzie gotowi upatrywać w tym tajemne „znaki” mające jakiś związek z pewnymi zdarzeniami z ich życia lub jego długością¹¹.

Efekt niesamowitości wywołują w nas również przypadki tak zwanej telepatii występujące w życiu codziennym. Wspominamy na przykład niewidzianego od lat znajomego – prawdopodobnie mieszka gdzieś daleko, być może nawet nie żyje – a tu nagle dzwoni telefon i rozpoznajemy głos tej właśnie osoby. Albo wieczorem, przed snem, myślimy o danej osobie, a rano ku naszemu zdumieniu listonosz przynosi od niej list. Freud nazywa to „wszechmocą myśli”, magiczną mocą umysłu. Człowiek przypisuje swoim myślom moc, która jest w stanie wpłynąć na cudze i własne losy. Ciekawy przypadek „wszechmocy myśli” znajdziemy w jednoaktówce *Lalkarz* Arthura Schnitzlera. Główny bohater Georg opowiada przyjacielowi o spotkaniu w pociągu:

Jest około szóstej rano, zimową porą. Naprzeciw mnie siedzi człowiek wtulony w kąt i drzemie. Nie znam go, nigdy go nie widziałem, w najmniejszym stopniu się nim nie interesuję. Nagle wpada mi do głowy myśl: „umieraj!”. I z tą myślą przyglądam mu się przez dłuższą chwilę. On śpi dalej i nie rusza się. Obserwuję przez okno ośnieżony krajobraz, jak to mam w zwyczaju, i zupełnie zapominam o owym człowieku. Przybywamy do Wiednia. Wstaję, chcę wysiadać, a tamten nadal siedzi bez ruchu. Wołam ludzi... Wynoszą go... Nie żył... Był martwy. Lekarze orzekli zawał.¹²

Również Goethe opowiada o niesamowitym przypadku, także mającym związek z mechanizmem „wszechmocy myśli”. W swojej autobiografii *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda* opowiada o zdarzeniu, które miało miejsce w teatrze po występie tanecznym pewnego młodego chłopca:

11 S. Freud *Psychopatologia życia codziennego*, przeł. L. Jakels, H. Ivánka, W. Szewczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.

12 A. Schnitzler *Lalkarz*, w: tegoż *Dramaty wybrane*, t. 1, przeł. M. Gańczar, ADiT, Warszawa 2014, s. 606.

[...] powiedziałem, niewiele myśląc: Po co tyle hałasu? Dziś wesele, jutro śmierć. Na te słowa kobieta niemal oniemiała. Spojrzała na mnie i odeszła, starając się jak najszybciej zginąć w tłumie. Przestałem wnet o tym myśleć. Dopiero po jakimś czasie przypomniały mi się moje słowa, gdy chłopiec, nie wystąpiwszy ponownie na scenie, zachorował, i to bardzo poważnie. Czy umarł, nie potrafię powiedzieć.¹³

Podobny motyw znajdziemy *Małym Eyolfie* Henryka Ibsena oraz w mniejszym stopniu w opowiadaniu Hersza Dowida Nomberga *Cwiszn berg* (Między górami).

W sposób szczególnie niesamowity, wręcz straszliwy, oddziałują na nas opowieści o sobowtórach (*Doppelgänger*)¹⁴. Są to pełne grozy opowieści o utracie własnego cienia lub lustrzanego odbicia. W filmie *Student z Pragi* według scenariusza Hannsa Heinza Ewersa cień uwalnia się od swego właściciela i prowadzi samodzielne życie, włóczęąc się po całym świecie. Pojawia się w decydujących dla właściciela momentach, krzyżując mu plany i siejąc spustoszenie. Sobowtór niszczy także szczęście oraz miłość. W *Peter Schlemihl* Adelberta von Chamissa pojawia się w momencie, gdy bohater przybliży się do szczęścia w miłości. Bohaterowie noweli *William Wilson* Edgara Allana Poeo oraz opowiadania *Horla* Guy de Maupassanta są prześladowani przez swoje sobowtóry, wystawieni na upokorzenie, szyderstwo i pogardę. Doppelgänger jest podobny do swego pana jak dwie krople wody, jest lustrzanym odbiciem jego „ego” – dwie istoty w jednej i tej samej osobie. Wszystkie motywy nawiązujące do sobowtóra mają w sobie niesamowitość. Działają wstrząsająco przy lekturze niczym obrazy grozy. Psychoanalityk dr Otto Rank napisał na temat owej literatury grozy interesujące studium *Der Doppelgänger*, w którym analizuje genezę oraz znaczenie tego motywu. Praca ta jest bardzo pouczająca i wiele wnosi do problematyki niesamowitości.

2.

Psychologowie zajmujący się analizą i badaniem niesamowitości nie zwrócili, moim zdaniem, uwagi na istotny szczegół mający duże znaczenie dla jej genezy. Chodzi mianowicie o bliskie pokrewieństwo między niesamowitością

13 J.W. Goethe *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*, t. 1, przeł. A. Guttry, PIW, Warszawa 1957, s. 106.

14 W oryginale jidysz w nawiasie podano polski odpowiednik, zapisany alfabetem łacińskim – przyp. tłum.

a humorem. Być może niewiarygodnie zabrzmiało, że te same sytuacje i przedmioty, które wywołują efekt niesamowitości, budzą także poczucie komizmu, humoru. Według Jenscha źródłem uczucia niesamowitości są wątpliwości, czy dany przedmiot jest ożywiony, czy nie, oraz ogólnie automatyczne ruchy i procesy. Jak wiadomo, są to też stare, powszechnie znane humorystom sposoby na budowanie komicznych scen i wywoływanie śmiechu. Podstawą teorii humoru i śmiechu Henri Bergsona jest mechaniczność, automatyczność i sztywność ludzkiego ciała. „Postawa, gesty lub ruchy ciała ludzkiego są śmieszne w tym samym stopniu, w jakim ciało to podobne jest do jakiegoś bezdusznego mechanizmu. [...] Złudzenie mechanizmu, funkcjonującego we wnętrzu osoby, przeziiera poprzez całą masę efektów komicznych [...]”¹⁵. Lub: „Komizm oświeca tę stronę ludzi, z której podobni są do rzeczy; odsłania taki widok zdarzeń ludzkich, który naśladuje swoją specjalną sztywnością zwykły mechanizm, automat, słowem ruch bez udziału życia”¹⁶. (Jak widać, teoria niesamowitości Jenscha ma wiele wspólnego z teorią humoru Bergsona). Przekształcanie żywej istoty w sztuczny mechanizm jest podstawowym chwytym w filmach Chaplina. Jego ruchy i gesty są podobne do pewnych czynności mechanicznych, na przykład do piłowania, przecinania i ciągnięcia. Jego film *Gorączka złota* przepelniają takie sceny. Chaplin odgarnia śnieg na ulicy, całe jego ciało zamienia się w automat, w łopatę.

Także podwójność zdarzeń, serie podobnych przypadków, powtarzanie się tych samych sytuacji, które mogą wywoływać efekt niesamowitości, są znanymi chwytami w humorystycznych opowiadaniach i przedstawieniach. Najważniejszym elementem humorystycznym w klasycznej komedii jest powtarzalność podobnych zdarzeń. Kilka komedii Moliera ma identyczną kompozycję zdarzeń, które powtarzają się od początku do końca. *Szkoła żon* na przykład to ten sam powtarzający się w trzech różnych miejscach efekt. W opowiadaniu Szolema Alejchema *Zaczarowany krawiec* niemal cały efekt komiczny zasadza się na powtarzaniu historii z kozą. Obijanie się wciąż o ten sam mebel przy szukaniu klamki czy włącznika światła w obcym, ciemnym pokoju (motyw niesamowitości) jest znanym chwytym humorystycznym Marka Twaina. Również mechanizm „wszechmocy myśli” jest podstawowym elementem komizmu bohaterów Szolema Alejchema. Utożsamienie myśli i czynu jest istotą postaci typu Menachema Mendla. Nawet wywołujące

15 H. Bergson *Śmiech. Studium o komizmie*, Księgarnia H. Alteberg i E. Wende, Lwów – Warszawa 1902, s. 24.

16 Tamże, s. 67.

uczucie niesamowitości i obcości historie o sobowtórach zawierają w sobie znany motyw komiczny. W romantyczno-komicznej opowieści Ferdinanda Raimunda *Der Alpenkönig und der Menschenfeind* oraz w drugim opowiadaniu z motywem sobowtóra, *Der Verschwender*, straszliwy Doppelgänger wywołuje śmiech. Sobowtór jako motyw humorystyczny bywa szczególnie wykorzystywany w tak zwanych komediach omyłek, na przykład w sztuce *Bruder Paula Lindera*, *Zwillinge* Nistroya i wielu innych.

Jak widać, sytuacje i okoliczności wywołujące w nas uczucie niesamowitości mogą także stać się zaczynem komizmu, humoru. Co powoduje jednak, że z tego samego źródła wypływają dwa przeciwieństwa, dwa przeciwstawne wzajemnie wykluczające się zjawiska? Odpowiedź na to pytanie prowadzi nas do samego sedna problemu niesamowitości i humoru.

To, co nazywamy niesamowitością, obcością czy upiornością, ma silny związek z przesądami i wiarą w duchy. Im człowiek mniej przesądny, im pewniej się czuje i lepiej orientuje w otaczającej rzeczywistości, im silniej jest włączony we wspólnotę, tym mniejsza i bardziej ograniczona jego wrażliwość na niesamowitość. Osoby, które całkiem pozbyły się przesądów, rzadko ją odczuwają. Doświadczenie mówi nam, że ludzie o wyższym poziomie kultury rzadziej znajdują się pod wpływem tego uczucia niż ludzie o niższym poziomie. Teza, że wrażliwość na niesamowitość zależy od stopnia przesądności lub od poziomu kultury, stawia nas przed pytaniem o niesamowitość u ludzi prymitywnych. Czy człowiek prymitywny, stojący na najniższym poziomie ucywilizowania, ma zdolność odczuwania niesamowitości? Wydaje się, że psychologia zajmująca się ludźmi prymitywnymi odpowiedziałaby na to pytanie negatywnie. Musimy pamiętać, że to, co my nazywamy przesądem czy demonologią, dla człowieka prymitywnego należy do sfery rzeczywistej. Koncepcja przesądu jest bowiem wynalazkiem naszej racjonalnej psychiki, której człowiek prymitywny nie jest w stanie pojąć. W jego świecie uprawnione miejsce zajmuje afera niewidzialna, tak zwane siły nadprzyrodzone.

To, co my nazywamy czystym przypadkiem, dla niego było kaprysem losu, każde zdarzenie odbiegające od normy, wyjątkowe było dla dawnych ludzi (*archaisze menczn*) niebezpiecznym aktem tejże kapryśnej siły, którą należy przebłagać i złagodzić jej gniew. Zdarzenie wyjątkowe nie jest tak po prostu chwilowym, odosobnionym przypadkiem, lecz tajemnym znakiem, zapowiedzią kolejnych strasznych wydarzeń. Dawni ludzie widzieli w seriach podobnych zdarzeń i powtarzalności pewnych przypadków związki, kontynuację, nie zaś wyłącznie bezsensowne zbiegi okoliczności.

W jakiejś wsi urodziło się dwugłowe ciele, w innej kogut zniósł jajko, kometa ukazała się na niebie, w sąsiedniej osadzie wybuchł pożar, a rok później wybuchła wojna. Dla nas taki zbiór faktów i zdarzeń jest bezsensowny, bez żadnego związku, tymczasem dla dawnych ludzi miały one określone znaczenie – widzieli w nich realizację swych przepowiedni, spełnienie oczekiwań. Widzieli przed sobą łańcuch zdarzeń, z których jedno musiało następować po drugim. Każde kolejne ogniwo potwierdzało ich przypuszczenia, nauczeni wielowiekowym doświadczeniem, wiedzieli, że związki takie istnieją. Dwugłowe ciele było dla nich tożsame z wojną, stanowiło wyłącznie jej zapowiedź.

W życiu ludzi prymitywnych zbiegi okoliczności są bardzo znaczące, są prawem w porządku Stworzenia. Zjawiska psychiczne są dla nich obiektywne, to znaczy wszystko, co dzieje się wewnątrz, przenosi się także „na zewnątrz”. To, co psychiczne, projektuje się na zewnątrz. Obiekt staje się „manną”¹⁷, obdarowaną cudowną mocą i działaniem. Owa projekcja jest przyczyną, dla której ludzie prymitywni przypisują swoim słowom i myślom magiczną moc mogącą wpływać na los własny i cudzy. Wierzą, że wymawiając tylko imię swojego wroga, są zdolni go uśmiercić. Wybierając się na polowanie, malują na kamieniach zwierzęta i są pewni, że łowy się udadzą, zwierzęta dadzą się łatwo złapać. Nie czynią rozróżnienia między rzeczywistością myśli a rzeczywistością zdarzeń. Pragnienie jest ojcem czynu. Psychologiczny mechanizm „wszechmocy myśli” nieustannie przewija się przez sposoby myślenia i pojmowania świata człowieka prymitywnego.

Nam, dla których przyczynowość jest najświętszym dogmatem rozumowania, świat dawnych ludzi wydaje się bezsensowny, dziecinny, a ich sposób myślenia śmieszny, absurdalny, pełen najczystszych, przedziwnych fantazji i zabobonów. Dla ludzi prymitywnych wszystko to jest jednak rzeczywiste – jest nagą prawdą, wiarą, a nie przesądem. Dlatego uczucie niesamowitości jest im całkowicie obce. Narodziło się ono w nas, dopiero gdy na określenie świata prymitywnego wymyśliliśmy jedno słowo – „zabobon”, gdy zaczęliśmy zaprzeczać istnieniu świata magii, gdy zaczęliśmy przewyżczać i niszczyć w sobie animalistyczną wiarę, zamieniając pierwotny obraz świata na obraz racjonalistyczny.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że dopiero niedawno wyszliśmy z pełnego lęku świata snów i przesądów, stworzywszy sobie obraz świata

17 W oryginale zapisane fonetycznie jako „mana”, a nie, jak pisze się w jidysz, „man” – przyp. tłum.

odpowiadający naszej racjonalnej świadomości. Podobnie jak nasze ciało zachowało dawne, dziś już całkiem zbędne organy, tak samo duch nasz zakonserwował archaiczne nastroje i sposoby myślenia, które drzemią głęboko pod progiem „nieświadomości zbiorowej” pod postacią obrazów pierwotnych, symboli, „archetypów” (Jung). Obrazy pierwotne są dużo starsze od człowieka historycznego. Nie czujemy się całkiem pewni z naszą nowo nabytą racjonalną świadomością i racjonalnymi sposobami myślenia, nie zawsze bowiem potrafią one przetrwać próbę ognia. Istnieją w nas, jak się zdaje, resztki animalistycznej wiary, która ciągle szuka okazji, żeby zamaniestrować swoje istnienie, oddziaływanie i skuteczność. Gdy pojawiają się sytuacje i okoliczności podważające i naruszające nieco podstawy naszego racjonalnego myślenia, powstaje wówczas ciche wewnętrzne napięcie między wypartymi animalistycznymi kompleksami a naszą racjonalnością. Owo napięcie budzi w nas uczucie niesamowitości¹⁸. Innymi słowy, uczucie niesamowitości pojawia się, gdy dochodzi do konfliktu między nieświadomością indywidualną a zbiorową. Wtedy wyraźniejszy staje się kontrast między przedmiotem a podmiotem, my zaś wycofujemy się ze świata do wewnątrz (introjekcja, *sic!*). Uaktywniają się też na krótko wyparte, pierwotne kompleksy, dźwięczy w nas także dalekie echo owego pierwotnego lęku (z którego rodzi się uczucie niesamowitości). „Zdegradowane demony na powrót stają się bóstwami” (Heine).

Droga do przewyciężenia, wyplenia animalistycznej wiary była długa, trudna i mozolna. Na każdej piędzi ziemi czyhały strach oraz bezlik demonów i upiorów. Fetysze, bóstwa, demony i duchy zostały zdegradowane, zdezonizowane. Bóg pokonanego plemienia był wyśmiewany, wyszydzany i przepędzany do „Szeolu”. Deprecjonowanie, wyśmiewanie, umniejszanie duchów i demonów (pierwsze próby wykorzenia animalizmu) stało się zaczątkiem humoru. Parodia jest najstarszą formą komizmu. Pierwszym humorystą był ten, kto pokonanemu plemieniu powiedział ironiczne „oto bogowie twoi!”¹⁹.

Poczucie humoru powstało tylko wśród tych ludów i ras, gdzie rozgorzała walka między bóstwami, gdzie bogowie-demony oraz przesady zostały zdeprecjonowane, zdegradowane. Pierwsze ślady humoru znajdziemy w komicznych epejach starożytnych Greków, w których pobrzmiwają echa walki kultu apollinijskiego i dionizyjskiego. W Biblii brak jakiegokolwiek

18 S. Freud, *Niesamowite*.

19 Nawiązanie do biblijnej opowieści o złotym cielcu, por. Ex 32, 4 – przyp. tłum.

poczucia humoru, gdyż nie dochodzi tam do walk bogów, bogowie nie są degradowani. Degradacja zaś jest jednym z fundamentów efektu komicznego²⁰. Humor uwalnia nas od strasznego ciężaru, jaki zrzucają na nas bogowie oraz autorytety, daje ulgę i odpoczynek. (Według Mordechaja Lipsona źródłem humoru jest potrzeba odprężenia). Jeśli przyjrzymy się karykaturom i powykrzywianym twarzom rysowanym przez dzieci, dostrzeżemy w nich szczególne rysy, podobieństwo do ojca czy nauczyciela, autorytetów, które uciskają dziecko. Poprzez karykaturę (humor) dziecko degraduje autorytet, uwalniając się od tego przerażającego ciężaru – uczucia lęku przed ojcem. Humor wyzwala nas od uczucia niesamowitości, pozwala lepiej orientować się w otaczającej rzeczywistości. Jacob Burckhardt słusznie stwierdza: „u Homera komiczne rysy bogów zacierają nieco i łagodzą to, co w nich niesamowite i straszliwe”²¹.

Ludzie, których przenika niesamowitość, nie mają poczucia humoru. Humor jest sposobem odczuwania i pojmowania świata, jest swoistą katharsis, wyzwoleniem od przerażającej niesamowitości.

Pod koniec mojego wywodu czytelnik z pewnością wychwyci pewną sprzeczność. Stwierdziłem, że uczucie niesamowitości jest skutkiem przewzięcia animalistycznych wierzeń, degradacji bogów i demonów, a jednak ta sama degradacja przyniosła ze sobą także coś całkiem przeciwnego – humor. Czy to, co wywołuje w nas uczucie niesamowitości, może również od niego uwalniać? Jeśli posłużymy się psychologicznym sposobem myślenia i badania, nie dostrzeżemy w tym nawet cienia sprzeczności. Już sama deprecjacja i degradacja zawierają w sobie ów paradoks, gdyż niesamowitość i humor wyrażają dwuznaczny i ambiwalentny stosunek do tego samego obiektu. Bóstwo pokonanego plemienia zostało wyszydzone i zdegradowane, jednocześnie jednak owo wysmiane bóstwo obudziło w duszy człowieka prymitywnego nieuświadomiony paniczny strach i lęk. (Z tego panicznego lęku powstało uczucie niesamowitości. Stosunek człowieka prymitywnego do zdegradowanych fetyszy wyrażał się w sposób dwuznaczny i ambiwalentny przez szyderstwo, strach, pogardę, śmiech i lęk. Wypędzeni, ponizeni bogowie

20 A. Benin [?], „Kiedy rzecz wcześniej szanowaną przedstawia się jako bezwartościową i niską, tworzy się efekt komiczny”. Cytowane w pracy Haralda Høffdinga *Den store Humor*, wyd. niem. *Humor als Lebensgefühl (Der grosse Humor). Eine psychologische Studie*, przeł. H. Gobebe, Verlag von O.R. Reiland, Leipzig 1930, s. 97. Nie udało się zidentyfikować cytatu w podanym wydaniu.

21 J. Burckhardt *Griechische Kulturgeschichte*, Bd. 1-4, W. Spemann Verlag, Berlin 1898-1902. Nie udało się zlokalizować cytatu w oryginalnym niemieckim wydaniu.

stali się niesamowici i dziwacznymi²²). Jego siedzibą stała się „dolina płaczu”²³. Ze zmierzchu bogów (przewyciężenia animalizmu) narodziło się uczucie niesamowitości, a jednocześnie wziął swój początek humor. Niesamowitość i humor były u zarania niemal identyczne, podobnie jak inne przeciwieństwa, na przykład Bóg i Szatan, którzy początkowo także stanowili jedność, wyrażaną w jednej postaci. Dopiero z czasem wyodrębniono z niej dwa przeciwieństwa²⁴. To samo stało się z niesamowitością i humorem. Dopiero kiedy opuściliśmy świat pierwotny i pozbyliśmy się animalizmu, rozdzieliły się one, stały antytetyczne i przeciwstawne, a pierwotny strach i lęk zostały wysublimowane i rozmyte w niesamowitości.

Właśnie z powodu owego ambiwalentnego konfliktu najbardziej artystyczny humor zostawia po sobie cichy smutek, nękającą melancholię. Czujemy się mali i bezwartościowi. To nie my kogoś wyśmialiśmy, lecz nas obśmiała jakaś tajemna, nieznana siła, zmieniająca nas w marionetki i cienie. „[...] lekki pesymizm utrwała się coraz bardziej, w miarę gdy osoba śmiejąca zastanawia się nad swoim śmiechem”²⁵. U wielkich humorystów komizm zbliża się do mistycyzmu, demoniczności i niesamowitości, na przykład u Gogola czy Shakespeare’a. Już Goethe zwrócił na to uwagę: „ponieważ humor sam w sobie nie posiada konkretnej formy ani nie rządzi się określonymi prawami, pręcej czy później przeradza się w melancholię i podły nastrój [...]”²⁶. W sztuce na nowo ożywa ów pierwotny, ambiwalentny konflikt między deprecjacją i wyśmianiem demona a strachem i lękiem przed nim. Budzą się znów dawne dwuznaczne uczucia.

Wynurza się stłumiony obraz pierwotny, „archetyp” i dawny sposób myślenia. W sztuce ożywają owe pierwotne przedstawienia i wyobrażenia,

22 Por. T. Reik *Der eigene und der fremde Gott. Zur Psychoanalyse der religiösen Entwicklung*, Internationaler Psychoanalytischer Verlag, Wien 1925.

23 W oryginale קמט אבבה (2Sm 5, 23-23; Ps 84, 6) w przekładach biblijnych tłumaczone jako „dolina morw”, jednak podobieństwo fonetyczne słów אבב [morwa] i הכב [płacz] pozwoliło nadać temu zwrotowi znaczenie „dolina płaczu” lub „dolina łez”, odnoszące się do nieszczęść, jakie człowiek musi znosić za życia – przyp. tłum.

24 Freud w dziele *Nerwica diaboliczna w XVII wieku* stwierdza: „W praczasach religii sam Bóg charakteryzował się jeszcze przeraźliwymi cechami [...]”. Polski przekład: S. Freud *Charakter a erotyka*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996, s. 247-248.

25 H. Bergson *Śmiech*, s. 151.

26 List Johanna Wolfganga Goethego do Carla Friedricha Zeltera z 30.10.1808, dostępny w Internecie: www.zeno.org/Literatur/M/Goethe,+Johann+Wolfgang/Briefe/1808_sgn.20/5622.

drzemiące gdzieś w głębi „zbiorowej nieświadomości”. Jak powiedział Gerhart Hauptmann: „Tworzyć poezję to tyle, co pozwolić prasłowu dźwięczeć w naszych słowach [...]”²⁷, a w obrazach wynurzających się z wyobraźni poeta potrafi ożywić na nowo ów wiecznotrwały cień czasów dawno minionych.

Przełożyła Aleksandra Geller

Abstract

Jisroel Trank

The Uncanny and Humor

The article identifies the relationship between the phenomena of the uncanny and humor. For this purpose, Trank first refers to Sigmund Freud and Ernst Jentsch's findings and then analyses literary texts. He then considers the opposites of randomness and cause-and-effect relationships, thanks to which Trank highlights the friction between humor and rationality.

Keywords

uncanniness, humor, Freud, psychoanalysis

²⁷ Cyt. za: C.G. Jung *O stosunku psychologii analitycznej do dzieła poetyckiego*, w: tegoż *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, przeł. J. Prokopiuk, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 374.